THE POLISH WEEKLY

SŁOŃCE

The Official Organ of the
POLISH UNION OF AMERICA

A POLITICAL NEWSPAPER.

Has larger circulation throughout the United States, than all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.

PUBLISHED EVERY THURSDAY.

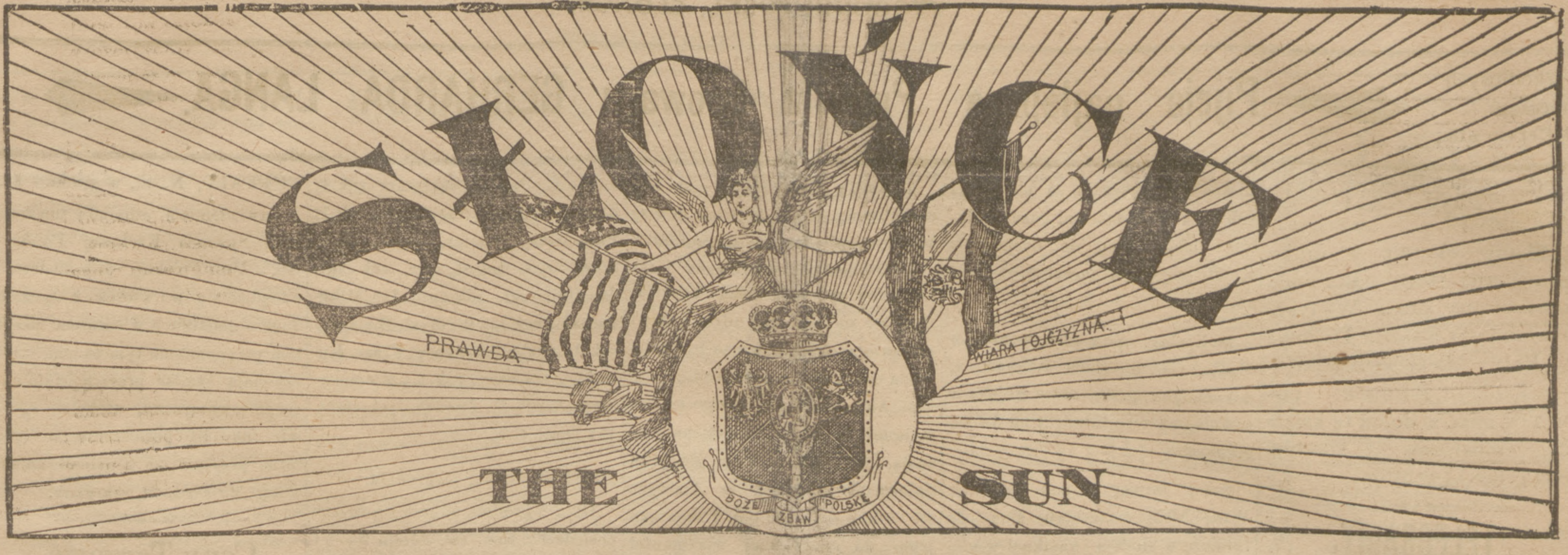
Subscription per annum - - - - - $1.00

ADVERTISING RATES:

SPACE	WEEK	MO.	3 MO'S.	6 MO'S.	1 YEAR.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch.	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch.	1.00	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2.50	5.50	10.00	20.00	30.00
½ col.	4.50	12.00	18.00	30.00	50.00
1 col.	7.00	20.00	30.00	50.00	100.00

Business at Special Notice 10c per line.

All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI,
PUBLISHER & CHIEF EDITOR,
757 St. Peter St. - - - St. Paul, Minn.



TYGODNIK POLSKI

SŁOŃCE

Urzędowy Organ
UNII POLSKIEJ W AMERYCE,

PISMO POLITYCZNE.

PRENUMERATA WYNOSI:
W Stanach Zjedn. i Kanadzie rocznie $1.00
" " " " półrocznie 50c
W Europie rocznie - - - - $2.00
" półrocznie - - - - $1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia [Money Orders], oraz wszelkie korespondencye, uprasza się nadsyłać do Redakcyi

SŁOŃCA
JERZY MIRSKI,
757 St. Peter St. - - - St. Paul, Minn.

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 52. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 29-go Grudnia, 1898 roku. Rok III.

WSPOMNIENIA.
(29 Listopada 1830).

Przedemną leży Europy karta...
Od barw i linij w oczach mi się mroczy.
Tam... w Rosyi Wisła, w Niemczech płynie Warta,
A Dniestr — coś także smutne fale toczy...
A Polska? Ona na części rozdarta!!
Chce mi się płakać, łzą zachodzą oczy,
Rój smutnych wspomnień osiadł mi na czoło,
I tak mi ciężko, tak mi nie wesoło...
Patrz! tam nad Wisłą w przestronnej dolinie
Miasto szeroko mury swe rozparło,
Woda od wieków jednakowo płynie
Korytem długiem, niby smocze gardło...
Niegdyś huk armat dźwięczał w tej krainie
I kul armatnich tysiąc—mury darło,
Warszawo nasza! wielka i wspaniała,
Tyś zawsze sercem Polski pozostała.

* * *

W twych murach niegdyś rozegrał się dramat
W początkach świetny, w zakończeniu smutny,
Bo po nim znowu do ciemnych kazamat
Obrońców twoich wtrącił wróg okrutny;
Albo na Sybir gnał cię żołnierz *kamrat*,
Abyś wśród śniegów nie był Polak butny;
Reszta poległa od moskiewskiej broni
W krajach Anioła, Orła i Pogoni!

* * *

Posępnie wschodził ten dzień listopada,
W którym lud polski porwał się do boju;
Tarcza słoneczna była dziwnie blada,
Jak lica ludzi w chwilach niepokoju,
Lecz serca biły w górę jak kaskada,
Lub fale w górskim nadurwistym zdroju,
Bo nikt nie wątpił. O szczęśliwe chwile,
W których nadziei — marzeń było tyle!
Pod Wielkim Dębem, Wawrem, Iganiami
Naszym żołnierzom opadała ręka
Od cięć i trudów; niezroszona łzami
Ziemia krew piła tak, że myśl uklęka,
Ba tam ginęli bohaterzy sami!!
Kogóż nie zdumi Grochów, Ostrołęka,
Gdzie Bem Moskalom zagrał hymn rozpaczy,
Koncert wspaniały armat i kartaczy!
. dziś? ....
Póki młodzi jesteśmy, wszystko jest przed nami!

[Z Krakowskiego "Djabła"].

Nowy Rok 1899.

Wszystko na tym świecie ma swój koniec, wszystko przemija, a życie ludzkie jest tak krótkotrwałe, iż wydaje się jakby snem tylko.

Z końcem roku czynimy obrachunek sumienia i spostrzegamy wiele to smutnych błędów, wiele to czynów spełnionych daremnie, bezużytecznie. Gdyby można się cofnąć... ale nieubłagany czas nie cofa się nigdy, lecz idzie wciąż naprzód, aż stanie z chwilą końca żywota.

Z końcem roku wiele to pochowanych nieurzeczywistnionych marzeń, nadziei... a z Nowym Rokiem znów wstępuje w serca gwiazdka nadziei, która jakby magnesem pociąga nas ku sobie — i marzymy niebaczni o szczęściu—o fortunie, o naszej ukochanej Ojczyźnie—a gwiazdka ta bywa częstokroć zwodnicza i nie wiemy co nastąpi, co Bóg nam udzieli w darze.

Z Nowym Rokiem życzemy naszym Szan. Czytelnikom i Czytelniczkom, a szczególniej Wielebnemu Duchowieństwu, Zarządowi Unii Polskiej oraz wszystkim Członkom Unii, ażeby wszystkie ich marzęnia urzeczywistnione zostały, ażeby wszelka pomyślność towarzyszyła ich godnym zamiarom i trudom, a ponieważ jesteśmy wszyscy niewątpliwie dobrymi Polakami, przeto życzmy sobie wzajemnie, aby Bóg Wszechmocny w tym Nowym Roku raczył wysłuchać nasze błagania i skruszywszy kajdany, raczył powrócić wolność i niepodległość naszej ukochanej Ojczyźnie. A zarazem, aby to młode pokolenie wytrwało w poczuciu ducha narodowego i nie zatraciło w swem sercu świętych pomiątek—wiary i Ojczyzny!

A więc oczekując lepszej przyszłości, jednoczmy się z Bogiem i w Bogu, bratajmy się w miłości Chrystusowej, a osiągniemy cel zamierzony, gdyż Bóg będzie z nami!

Piłaci.

Bóg patrzył na nas! wróg zwyciężył ciało,
Lecz duch zpotężniał, a co się nie stało
W chwilach orężnej i krwawej ofiary,
To duch odkupi mocą swojej wiary
I wolność Polski odzyszcze! Bóg z nami,
Wiara broń nasza. bośmy Polakami!
Wiara—na straży czynów naszych stoi,
Kto w Boga wierzy, wroga się nie boi...."

[Z krakowskiego "Djabła"].

Dwadzieścia wieków niedługo wydzwonią na dziejowym zegarze jak Chrystus Pan oskarżony o zdradę państwa przez faryzeuszowskich kapłanów żydowskich, został osądzony na śmierć przez Ponckiego Piłata i ukrzyżowany, a Piłat obmył ręce, chcąc się oczyścić ze swej zbrodni, iż przez swą słabość i tchórzostwo skazał na śmierć niewinnego. Czyż obmycie rąk zniszczyło jego winę? Czyż wiedząc, że skazuje niewinnego, że skazuje sprawiedliwego, który czynił dobro dla ludu, a nigdy nic złego, nie potępił siebie na wieki?

Obojętność taka w rzeczach sprawiedliwości, uległość dla motłochu rozpasanego, zwierzęcego, krwiożerczego, dowiodła, że Piłat był człowiekiem bezdusznym, egoistą, pragnął, aby się jemu tylko dobrze działo, a po za tem nie dbał choćby cały świat się zapadł.

Takich Piłatów mamy bardzo wielu wśród naszej narodowości niestety. Oto i dzisiaj widzimy prawdziwych Piłatów w osobach zarządu Związku Narodowego Polskiego. Ci Panowie widząc idiotyczny kierunek przyjęty przez redaktora "Zgody", widząc paszkwilistyczne artykuły w Zgodzie, odrywające lud polski od Boga, od prawowitego Kościoła, czytając bluźnierstwa i oszczerstwa na sługi Boże, na ich prawe postępowanie, widząc nadto zgubne następstwa artykułów niedowarzonego pismaka, które burzą najświętsze uczucia ludu—to jest wiarę, które wiodą ten naród do wynarodowienia się czyli do zdrady Ojczyzny; powinni zabronić pisania takich niedorzeczności, a w razie nieposłuszeństwa nawet usunąć go z redakcyi i oddać takową godniejszemu i rozumniejszemu.

Tymczasem ci panowie Piłaci umywają ręce, w wodzie niewinności, okrywają się po uszy w togę patryotyzmu i myślą, że są wielcy, niedostępni dla tłumu, że mają monopol dla rządzenia polskim ludem podług ich widzimisie, że mają monopol na prawo polskości, że im wolno znieważać najświętsze uczucia i święte tradycyje.

Bezczelni Piłaci—gdzie wasz patryotyzm, gdy nie ma u was wiary? Wy takimi samymi jesteście patryotami, jak ów stary reformator Apolinary. On także pracuje, jak mówi, dla dobra ludu i Ojczyzny. Ale zajrzyjcie do jego serca i mózgu, a znajdziecie taką zgniliznę, taki jad wściekły, że lud i Ojczyzna gdyby od niego miały przyjąć jakąś pomoc, raczej by w grób wstąpiły, aniżeli wolność odzyskały.

Odpowiedźcie sobie sami—gdzie jest wasz patryotyzm, jeżeli piszecie w No. 50 Zgody takie bezczelne bluźnierstwa: "Wyrzeklibyśmy się Polski, najdroższych ideałów, wyssanych z piersi matki, gdybyśmy wiedzieli, że ta nieszczęśliwa Ojczyzna miałaby być rządzona przez takich jak wy—szubrawców."

Kim-że jest p. Barszcz, jeżeli nie rzeczywistym szubrawcem. Zkąd on przychodzi do wyższości nad tymi, którzy głoszą najwznioślejszą naukę w świecie, bo Jezusa Chrystusa?

Co on da w zamian temu ludowi, gdy odbierze mu wiarę, gdy wszczepi weń nieposzanowanie tradycyj i kapłanów?

Wiara tylko stoi na straży naszych czynów "Wiara broń nasza bośmy Polakami".

Cóż to za koronny idiota ten p. Barszcz gdy w tym samym artykule przemawia z patosem: "Bez jakiejś wiary i jakiegoś talmudu nawet najgłupsi obejść się nie mogą." A więc p. Barszczewski musi być więcej niż najgłupszy, jeżeli obchodzi się bez wiary, gdy występuje przeciwko wierze ojców naszych.

W drugiem miejscu ów sławetny pismak od Zgody odpowiada pieskom, musi mieć coś z psiego rodu, jeżeli rozumie psi żargon i nań odpowiada: "W sprawach religijnych niech Rzym się rozporządza, w sprawach narodowych nie liczmy na Watykan".

A my odpowiemy ci mój Panie, że żaden Polak prawdziwy nie wyrzecze się Watykanu, nie wyrzecze się Rzymu, gdyż nasza wiara w odbudowanie Ojczyzny, oparta jest silnie na Boskiej pomocy, czyli na naszej wierze. My tylko z Bogiem możemy uzyskać niepodległość naszej ukochanej Ojczyzny, tak jak zawsze z Bogiem zwalczaliśmy wroga i wychodziliśmy zwycięzko z najcięższych zapasów. A że nasz Bóg, to jest nasza wiara, a wiara to nauka Jezusa Chrystusa, którego Namiestnikiem jest Ojciec św. i przedstawicielem Kościół rzymsko-katolicki, przeto droga narodowa do odbudowania Polski musi prowadzić przez Rzym i żaden prawy Polak na błazeńskie reformatorskie koziołki p. Barszczewskiego zważać nie będzie.

Możesz sobie mieć głupie zdanie, mój Panie, ale po co się zdradzać ze swą głupotą i przez zarozumiałość dziecinną wygłaszać puste, idiotyczne frazesy, w których nie ma ani źdźbła patryotyzmu, ani uczciwości.

Obecna Zgoda stanęła na tym samym piedestale, co Reforma lub zgasłe Nowe Życie. I nic dziwnego—ci sami piłaci, żydzi, kalwini i faryzeusze redagują te pisma lub swe doradcze głosy objawiają. Ztąd Piłatów w naszym narodzie wielu znajdziemy; a dokąd ich zawiedzie owa obłuda? Zapewne z Piłatów zamienią się na Judaszów i zakończą swój marny żywot jak ich przodek Judasz Iskariota. Odbierajcie wiarę Judasze i Piłaci, ale dajcie temu ludowi przynajmniej fałszywą oświatę, poczucie obowiązków, znajomość historyi narodowej itd. Ale gasząc prawdziwe światło Bożej nauki, pogrążacie ten lud w nieprzejrzane ciemności, wiedziecie go na manowce, pchacie go do zaparcia się samych siebie, do zbrodni, do wynarodowienia się. Czemże więc wy jesteście? Umywacie sobie ręce w krwi tego ludu, gdyż pchacie go do anarchii, do zaparcia się Boga.

A ten lud ciemny idzie za wami jak owce wydane na rzeź. Rozwieszacie sztandar narodowy i nawołujecie lud, aby się pod nim gromadził. Ale gdzie ten lud zawiedziecie, gdy z wami jest nie Bóg, tylko szatan, gdyż sami siebie nie rozumiecie, jak na wieży Babel?

Hańbicie sztandar narodowy, hańbicie imię polskie, gdyż naszym dzisiaj sztandarem, naszą bronią jest wiara, naszą nadzieją jest Bóg, a bez woli Bożej i ty panie Barszczewski nie mógłbyś być redaktorem Zgody, a z dopuszczenia Bożego możesz być jeszcze gorszym od psa. Żaden człowiek nie tylko nie może się obejść bez jakiejś wiary—ale musi mieć wiarę, i tę tylko, którą wyssał z mlekiem swej matki. A że wiarą Polaków była od lat tysiąca rzymsko-katolicka wiara, zatem, nie bacząc na "arcy-mądre" rozumowania p. Barszczewskiego, wszyscy prawi Polacy zachowają tę świętą wiarę, i jak dotąd we wszystkich zapasach z wrogiem łącznie z Rzymem i z błogosławieństwem Ojca świętego, walczyć będą z wrogiem, aby odzyskać niepodległość Polski, choćby p. Barszczewski na pośmiewisko świata zasiadł na jej tronie.

UWAGI.

W sprawie zaprotestowania przeciwko rózbiorowi Polski, na konfederacyi powszechnego pokoju, zwołanej przez Moskiewskiego Cara, zabrały głos oprócz swobody i kilka innych pism polskich, jak Dziennik Chicagoski, Gazeta Katolicka, Naród Polski Zgoda. Dziennik Chicagoski obszerne w tym przedmiocie uczynił uwagi bardzo logiczne, ale nie zgadzamy się z nim w jednym punkcie, a mianowicie jesteśmy zdania, aby nad memorjałem pracowali wszyscy Polacy, którzy są zdolni do tego, niech będzie opracowanych kilka lub kilkanaście memorjałów, a następnie dopiero zwołać konferencyę, ustanowić odpowiedni komitet złożony z kilku kompetentnych ludzi z rozmaitych obozów, którzy odczytają nadesłane lub złożone memorjały i przedstawią prezydentowi McKinley ten z nich który wybiorą za najodpowiedniejszy. Co do kwestyi, czy Prezydent raczy uwzględnić nasz memorjał lub nie, to tem zrażać się nie możemy. Mamy kilku kongresmanów, przychylnych dla Polaków jak p. Stevens lub p. Morris ze stanu Minnessota, a i p. Mahany, jakkolwiek nie jest kongresmanem, ma jednakże swój wpływ i swej pomocy nam nie odmówi. Gdyby jednakże i te środki zawiodły to możemy nasz memorjał wydrukować w czasie konferencyi pokojowej w kilku ważniejszych pismach angielskich i francuzkich, a to także będzie miało swój dobry skutek.

* * *

P. Jabłoński prezes Związku Narodowego Polskiego w No. 51 Zgody, wypiera się wszelkiego współudziału w kilku ostatnich numerach Zgody. Co to znaczy? Otóż to jest najwyraźniejszym dowodem, że p. J. ocenił sam owe artykuły za takie, że tylko mogą przynieść wstyd i hańbę ich autorowi. Rrzeczywiście w tych wszystkich artykułach nie można dopatrzeć nic innego, jak nadętą głupotę, brak wiary, dążności socyalno-anarchistyczne, brak wszelkiego patryotyzmu, a nawet brak poczucia godności obywatelskiej i osobistej. Owe artykuły dowodzą, że redaktor nie ma nawet dobrego wychowania, gdy swoich współbraci nazywa psami. (Sic). Tylko dziwimy się temu bardzo, dlaczego p. Jabłoński zamiast wypierać się współudziału w paszkwilistycznych artykułach, nie położy swego veto, do czego ma zupełne prawo. A tymczasem taką niezdrową, trującą strawą karmią członków Związku i ich rodziny.

Biuro Sekr. Jen.
UNII POLSKIEJ W AMER.

ST. PAUL, MINN. 26 Grudnia '98.

Dnia 26-go Grudnia przyjętem zostało do Unii Polskiej w Ameryce nowe Towarzystwo pod imieniem: św. Cyryla i Metodego z Nanticoke, Pa. Towarzystwo to otrzymało numer porządkowy 78.

Lista członków:

Józef Stryjak lat 29, — prezydent.
Wojciech J. Furmański lat 35 — sekretarz.
Józef Hyła, lat 43 — kasyer.
Wojciech Wiśniewski, lat 22;
Józef Tyburski lat 27;
Michał Czachorowski lat 28;
Antoni Fałdowski lat 24;
Marcin Piorkowski lat 28.

Wszystkim członkom Unii Polskiej przy nadchodzącem Nowem Roku przesyłam moje najszczersze życzenia dobrego zdrowia, szczęśliwego powodzenia łaski i błogosławieństwa Bożego, niech Bóg łaskawy wszystkich Was Bracia Uniści ma w szczególnej swej opiece, abyście jako członkowie organizacyi mającej na celu dobro ogólne wzzystkich, którzy się pragną łączyć w tejże, ku wzajemnem wspieraniu się w przypadkach śmierci i kalectwa, jak również w pracy około zachowania zasad św. wiary, obyczajów i mowy naszej ukochanej, jako jedynych a najdroższych skarbów jakieśmy po ojcach naszych w dziedzictwie otrzymali, pozostali wierni tym zasadom.

Oby z końcem tego roku poszły w niepamięć wszelkie nieporozumienia i intrygi, które tylko rozdwojenie i hańbę nam przynoszą, a zapanowała święta zgoda, jedność i poczucie narodowe — abyśmy już raz poznali że tą tylko drogą jeżeli pójdziemy ręka w rękę, zastraszym i zwyciężym wrogów naszych a osiągniemy cel, do którego wspólnie dążyć powinniśmy i zyskamy poszanowanie u współobywateli.

Unia Polska w roku tym wiele zdziałała dobrego wypłaciwszy 24 wypadków śmierci członków i żon członków i dwa wypadki kalectwa w ogólnej sumie $12,500.00, jest to w stosunku do niewielkiej liczby członków i nizkiej opłaty assesmentu gdyż z końcem Listopada liczyła 1862 członków, dosyć wysoka suma. Niech że więc rodacy nasi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nie lekceważą sobie szlachetnych celów i zasad Unii Polskiej w Ameryce, niechaj się łączą w Towarzystwa i przystępują do tej organizacyi.

Ziarnko do ziarnka zbierze się miarka, mówi przysłowie tak też i Unia Polska wzrósłszy w liczbę potężną członków mając przytem trwałą podstawę i szlachetne cele będzie nie tylko instytucyą zabezpieczenia życia członków, ale i na polu narodowem wiele dobrego zdziałać będzie mogła. Niechajże więc ten nadchodzący rok nowy ziści zamiary nasze, nie ustawajmy w pracy jak dotąd, niech hasłem naszem będzie jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego, miłość zobopólna i jedność w przedsięwzięciach naszych te cnoty narodowe, niech w pracy tej nam zawsze towarzyszą, a Bóg miłosierny widząc te nasze dobre chęci, dozwoli doczekać się nam skutku naszej pracy i poprawy i przyśpieszy cel życzeń naszych — *Polskę wolną i niepodległą.*

Wasz życzliwy Rodak i Brat,
M. Zagórski, sekr. jeneral.

ZARZĄD UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

M. TONDROWSKI, Prezydent—249 Lovejoy ul. Buffalo, N. Y.

W. KOPCZYŃSKI, Wice-prezydent — Hudson, Luzerne Co., Pa.

KS. D. MAJER, Kapelan - 241 Charles ul., Saint Paul, Minn.

KS. PLACZEK, Wice-Kapelan — Stanislaus and Rother ave., Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:

A. KRUSZEWSKI, Przewodniczący—620 Ellfelt ulica, St. Paul, Minn.

M. ZAGÓRSKI, Sekretarz Jeneralny—257 Lafond ulica, St. Paul, Minn.

A. OKONIEWSKI, Wice-sekretarz.

JÓZEF JAROSZ, Kasyer.

Opiekunowie Kasy:

Ks. R. Guzowski, Stanisław Kowalski, W. Konieczny, B. Niezalewski.

Każdy członek należący do Unii Polskiej w Ameryce, opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:

Od 18 do 30 lat	75c
Od 30 do 40 lat	85c
Od 40 do 45 lat	$1.00

W tem mieści się zapłata za organ Unii—więcej nie ma żadnych innych opłat.

Upoważnionymi Agentami i Kolektorami "Słońca" są Panowie:

W BUFFALO, N. Y.—Paweł Kałucki pod No 906 Broadway.

W MINNEAPOLIS, Minn. — B. Nieżalewski i Ignacy Idziorek.

W Independence, Arcadia, Dodge i całym stanie Wisconsin—P. C. Skroch, w Independence, Wisconsin.

Na całą North Dakotę i Fermont, Minn.—Hibner z Edgeley, N. Dakota.

Na całą Pennsylvanią i New Jersey — W. Kopczyński z Hudson, Pa., Luzerne Co. i Frank Affeldt z Old Forge, Lackawanna Co.

W Little Falls, Minn., oraz na całą Minnesotą, Maciej Szipritt i Wincenty Januszewski. W Swan River, Ledcux, Minn. i okolicę Adam Waldowski.

W St. Cloud, Stearns Co., Sonk Rapids i okolicy John Lengas przy Germain ulicy, St. Cloud.

W Gilman, Minn., p. o. Alberta p. Spiczka.

W North Prairy, Minn.—Jan Klinger.

W Browerville, Minn.—Benjamin Borgest.

W St. Paul, Minn., Minneapolis i okolicy — R. Hintz, 285 Charles str., St. Paul.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru zaległej i nowej prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

All our Agents are authorized to collect all bills and subscription for our paper and all receipts will be acknowledged by us. — George Mirski, Publisher and Proprietor.

Od Wydawnictwa i Redakcyi.

W miesiącu Styczniu, 1899 roku, rozpoczniemy w Słońcu drukowanie powieści historycznej H. Sienkiewicza "Krzyżacy." Prawie wszyscy Polacy czytali Sienkiewicza "Ogniem i Mieczem" lub "Potop," przeto mogą mieć wyobrażenie o piękności powieści "Krzyżacy." Sienkiewicz, jako powieściopisarz, jest niepo równany, żywem słowem maluje obrazy z przeszłości dawnej naszej Polski tak barwnie, tak cudownie, że zdaje się widzieć te postacie, żyjące i mówiące z nami.

Pomieszczając przeto powieść tą, pragniemy naszym czytelnikom dać coś pięknego i bardzo zajmującego do czytania, a jesteśmy pewni, że wszyscy będą zadowoleni. —

Przytem nadmieniamy, że wszystkim, którzy zapłacą prenumeratę za rok 1899 z góry w ilości $1.00, ofiarujemy darmo Kalendarz Marjański na rok 1899, posiadający oprócz bogatej treści, kilka bardzo ładnych obrazków, jak: Ecce Homo, Mater Dolorosa, Widzenie w kopalni sybirskiej — W imię Boga za Wiarę i Ojczyznę, — Błogosławieństwo wiarusów–kosynierów, idących walczyć za kraj, Męczennicy polityczni Malczewskiego, obraz nagrodzony na wystawie w Chicago, oraz przecudny obraz kolorowy — Droga Krzyżowa, jak pędzą moskale skazańców politycznych na Sybir.

Te same obrazki z kalendarzem stanowią wartość $1.00, — a więc każdy powinien zaabonować "Słońce", gdyż tę ofertę czynimy tylko przez jeden miesiąc.

Mamy obecnie w druku prześliczną rzecz, starannie opracowaną przez Wiel ks. Gawlowicza z North Dakoty: „Rok Mickiewiczowski" — każdy Polak powinien mieć w domu tę książkę, tembardziej, że kosztuje ona tylko 15 centów.

TELEGRAMY.

Philadelphia, Pa. — Kontr admirałowi Schley wręczono w tych dniach uroczyście honorową szablę, na zakupienie której złożyli fundusz tutejsi obywatele i mieszkańcy miasta Pennsylvanii, New Jersey i Delevare. Ceremonii doręczenia szabli podjęła się 15-letnia panienka Rene Mc Neal, której brat podczas bitwy morskiej pod Santiago był zwyczajnym marynarzem na okręcie „Brooklyn" i wśród gradu kul podszedł do wylotu olbrzymiej armaty, ażeby usunąć z niej bombę nieprzyjacielską, która nie pozwalała użytkować z armaty.

Parowiec „Deptford" wypływając z portu Liverpool, zetknął się z okrętem, wybierającym szlam. Okręt utonął.

W pobliżu Kingston osiadł na mieliźnie parowiec „Andes". Silne wiatry i fale morskie grożą temu okrętowi rozbiciem na drobne kawałki.

W drukarni związkowej w Washingtonie pracuje 3,000 zecerów. Z tych 372 choruje obecnie na grypę.

W Brooklynie umarło wczoraj na grypę 20 osób.

Liczbę chorych na influenzę podają w Philadelphii na 25 do 30 tysięcy. Epidemia szerzy się w stanach Pennsylvania i New Jersey.

Okręt wojenny „Massachussets" jest mocno uszkodzony.

Pewien poszukiwacz złota w Alasce żywił się przez 19 dni surowem mięsem ptactwa.

Kair. — Major Marchand opuścił ze swoim oddziałem Fashodę. Zwinięto sztandary francuzkie, a na ich miejsce zatknięto chorągwie angielskie i egipskie. Ekspedycya francuzka udała się w kierunku rzeki Sobat.

Londyn. — Z Shanghai donoszą, że powstańcy zdobyli miasto Chung Yang na północnym zakręcie rzeki Yang Tse Kiang Fu. Powstańcy zamsrdowali tam francuzkiego misyonarza i 100 nawróconych Chińczyków.

Berlin. — Na przymilania się rządu francuzkiego do Niemiec odpowiada „Gazeta Kolońska", że tak długo nie może być mowy o przyjaźni francuzko niemieckiej, dopóki Francuzi nie wyrzekną się marzeń o odzyskaniu Alzacyi i Lotaryngii.

Havana. — Kubańczycy obchodzili uroczyście dzień wycofania się Hiszpanów z Mariano. Na domach powiewały flagi kubańskie i amerykańskie. Na niektórych ulicach wzniesiono bramy tryumfalne. 400 konnicy dowodzonej przez Menocola defilowało przez ulice miasta. W pochodzie brali udział generałowie Menocal, Lacret, Julio Sanguiz i Mayla Rodriguez.

Manila. — Z Iloilo przybył okręt z 7 księżmi i 345 krajowcami. Opowiadają, że odbywają się tam co nce utarczki. Kupcy tęsknią za przybyciem amerykanów. Ulice są całkiem opustoszałe. Oficerowie hiszpańscy przyznają, że nie mogą sobie z powstańcami dać rady, gdyż mają tylko do dyspozycyi 2,500 wojska, a powstańców jest 25,000.

McKinley opowiadał wczoraj w Macon, Ga., o cudach waleczności, dokonanych przez nasze wojska w przeciągu trzech miesięcy na dwóch oceanach.

Stary farmer z pod Montello, Wis., złożył wszystkie narzędzia rolnicze w stodole i zamknął w niej 28 krów, 3 konie, 100 indyków i resztę inwentarza żywego. Wziął następnie do siebie wszystkie pieniądze i podpalił dom mieszkalny i stodołę. Gdy pożar niszczył na dobre cały jego dobytek, wskoczył w ogień i zginął w płomieniach. Był nerwowo rozstrojony.

Rzym. — Ojciec święty przyjmował powinszowania kardynałów i prałatów z okazyi świąt Bożego Narodzenia. Stan zdrowia czcigodnego starca jest znakomity. W odpowiedzi na życzenia wspomniał o smutnych wypadkach minionego roku i radził rządom połączyć się w celu zapobierzenia „niesłychanym zbrodniom". Ten cel nie zostanie wszakże osiągnięty, jeżeli w sercach ludzkich nie będzie istniała bojaźń Boża, stanowiąca podstawę dobrych obyczajów i jeżeli rządy trzymać się nie będą zasady, że sumienie powinno kierować ich krokami.

Kilkaset żołnierzy czarnogórskich zostało zasypanych śniegiem w wąwozie Sara i znalazło tam śmierć.

Do Sztokholmu przybyło 1,000 Szwedów z Ameryki, ażeby w gronie rodzin i na ojczystej ziemi przepędzić święta Bożego Narodzenia.

Car radzi Wilhelmowi, ażeby zaprzestał wypędzania ze swych granic rosyjskich poddanych.

W Transvalu rząd prześladuje Anglików.

Pod Austin, Tex., usunęli złoczyńcy szyny z toru kolejowego, pragnąc wykoleić pociąg, tymczasem wielki ptak drapieżny uderzył dziobem w szkło latarni na przodzie lokomotywy. Szkło stłukło się, światło zgasło i maszynista był zmuszony jechać wolno. Pociąg przybywszy na miejsce krytyczne, nie został uszkodzony.

Z Chicago, Ill, donoszą, że Karol i Otto Brant zostali wczoraj oddani pod sąd grand jury przez jury koronerską za zamordowanie Jana Kaczmarka w Sobotę w nocy w zeszłym tygodniu. Odczytano pisemne zeznanie Karola Brandta. Zeznał on, że uderzył Kaczmarka choinką, podczas gdy brat jego stał u wyjścia zaułka. Otto twierdzi, że stał znacznie dalej. Brandtowie zabrali $5 śmiertelnie skaleczonemu i za te pieniądze pili w Niedzielę rano, potem poszli do mieszkania Augusta Moggie pn. 504 N. Marshfield ave., tam spalili choinkę, poczem jeszcze wrócili do piwiarni, gdzie pili znowu, dopóki ich nie aresztowano.

KONKURS.

Niniejszem podaje się do wiadomości szanownych kompozytorów Polskich w Ameryce i Europie, iż z dniem dzisiejszym *Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce* otwiera konkurs z nagrodą $ 100,00 za najlepszą uznaną kompozycję kantaty, na upamiętnienie stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

WARUNKI:

1. Poważna i dotąd niepublikowa na molodja, ułożona na chór mięszany czterogłosowy (sopran, alt, tenor, bas) z średnią orkiestrą smyczkową.

2. Tekst czyli słowa zastosowane do wyżej wymienionej okoliczności, lub wzięte z dzieł Adama Mickiewicza.

3. Ostateczny termin nadesłania konkursowych kompozycyj, kończy ię dniem 1go Maja 1899.

5. Każda kompozycya musi być zaopatrzoną w jakąkolwiek dewizę bez wymienienia nazwiska autora.

5. Osobna zapieczętowana i tąż samą dewizą zaopatrzona koperta w której się dokładny adres i nazwisko autora mieści, winna być załączona do każdej kompozycyi.

6. Autor utworu, który *ad hoc* wybrani sędziowie za najlepszy uznają, otrzyma z kasy Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce sto dolarów ($ 100.00) i nazwisko jego do publicznej wiadomości przez prasę podanem zostanie.

7. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się.

8. Utwory konkursowe prosimy nadesłać do Zarządu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, na ręce sekretarza jeneralnego: M. Kucera, 417 Mitchell str., Milwaukee, Wis. U. S. A.

Do wzięcia współudziału w tym konkursie zaprasza się uprzejmie tak wszystkich polskich kompozytorów zamieszkałych w Ameryce, jako też i w Europie.

Wszystkie pisma polskie amerykańskie i europejskie zechcą łaskawie odezwę tę w swych łamach powtórzyć. —, Dano w Milwaukee, Wis., dnia 12go Grudnia, 1898 r.

Ignacy Sawicki, prezes.
M. Kucera, sekretarz jener.
Antoni Małłek, dyrygient.

SPRAWY UNIJNE.

BUFFALO, N. Y. w grudniu '98.

Niniejszem zawiadamiam członków tow. św. Franciszka No. 9 Unii Polskiej, iż posiedzenie odbędzie się w czwartek 5 stycznia o godz. 8 wieczorem, w hali zwykłych posiedzeń, na które wszyscy członkowie winni się stawić, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. Wszyscy, zalegający z opłatą powinni się uiścić, gdyż w przeciwnym razie zostaną podług praw konstytucyi z listy członków wykreśleni. Nadto donoszę, iż na rok przyszły został wybrany następujący zarząd:

Józef Wiszewski, prezydent; Paweł Saparski, vice-prezydent; Ign. Suszyński, sekretarz; Piotr Koprucki, vice-sekretarz; Józef Śliszewski, kasyer; Jakób Szuta, podkasyer; Podewski Stan. i Okoniewski Jakób, opiekunowie kasy; Fr. Jakowski, marszałek; Jeziorski Jakób, chorąży; Dombrowski Jan i Żółkowski Andrzej, opiekunowie chorych; Suszyński Jan, odźwierny; Jakób Brzyski i Maciej Usiak, trustysi. Wszelkie korespondencye tyczące się tow. św. Franciszka, należy adresować do sekretarza: *Ign. Suszyński* 205 Detroit st., Buffalo, N. Y.

BUFFALO, N. Y. w grudniu '98.

Tow. św. Stanisława B. M. No. 33 Unii Polskiej wybrało na ostatniem posiedzeniu 15 grudnia nowy zarząd na rok 1899 jak następuje: Walenty Uliński, prezydent, rok 5; Wyjciech Szymczak, vice-prezydent, rok piąty; Franciszek Jarmuż, sekretarz, rok 5; Franciszek Lewandowski, vice-sekretarz, rok 5; Józef Sarkowski, kasyer, rok 4ty; Michał Smyczyński, pierwszy rewizor kasy, rok piąty; Józef Pyszyński, drugi rewizor kasy, rok 2; Jan Łasiewicz, marszałek, rok 4; Marcin Siebielski, odźwierny, rok pierwszy.—Z uszanowaniem *Fr. Jarmuż*, sekretarz.

BUFFALO, N. Y. w grudniu.

Tow. Najś. Panny Maryi Nieustającej pomocy No. 27 Unii Polskiej miało swoje roczne posiedzenie 8go grudnia, na którem wybrano następujący zarząd na rok 1899:

Maks Gebler, prezydent, rok 2; Józef Biegajski, wiceprez., rok 1; Jakób R. Pawlak, sekretarz, rok 4; Stan. Paściak, wicesekretarz, rok 1; Franciszek Klawiter, kasyer, rok 4; Józef Trela, wicekasyer, rok 2gi; Jan Gajewski, rok 2gi—Jan Mikuszewski, rok 1—Władysł. Bielanus, rok 4, opiekunowie kasy; Franc. Rutecki, odźwierny, rok 1.—Z szacunkiem *Jakób R. Pawlak*, sekretarz, 181 Detroit st.

DEPEW, N. Y., 15 grudnia.

Dnia 4 grudnia odbyło się roczne posiedzenie tow. św. Józefa No. 71 Unii Polskiej, na którem został przyjęty za podróżną kartą Franc. Szulz z No. 9 z Buffalo, N. Y., oraz odbył się obór urzędników na rok następny 1899:

H. F. Heyza, Prezydent; M. Witkowski, viceprez.; A. Zakrzewski, sekretarz; K. Butrymowicz, vicesekretarz; J. Gracz, karyer; J. Myszkowski, vicesekretarz; J. Salczyński, A. Rogacki, opiekunowie kasy; J. Hoffman, J. Pikuła, opiekunowie chorych; P. Gorecki, marszałek; A. Lentz, foreman; A. Pilarski, odźwierny.—Z bratniem pozdrowieniem *Andrzej Zakrzewski*, Sekr.

HUDSON, Pa. w grudniu '98.

Zawiadamiam niniejszem, iż odebrałem od p. Józefa Jarosza czek bankowy na sumę $250 dla Szymona Jiesikiewicz, członka towarzystwa św. Stanisława B. i M. No. 70 Unii Polskiej, jako pośmiertne po żonie jego Teofili Jesikiewicz, który to czek wręczyłem natychmiast Szymonowi Jesikiewicz w obecności dwóch świadków: Marcina Bigosińskiego i Józefa Kuczyńskiego.—Z bratniem pozdrowieniem *Wojciech Szczechowiak.*

HUDSON, Pa. w grudniu '98.

Niniejszem oświadczam, iż odebrałem od sekretarza tow. św. Stanisława B. i M. No. 70 Unii Pol. p. W. Szczechowiaka przekaz bankowy na $250 jako pośmiertne po zmarłej żonie Teofili Jesikiewicz, zmarłej 20 czerwca '98—za co składam całemu zarządowi Unii Polskiej serdeczne "Bóg zapłać" i wszystkim członkom, należącym do Unii Polskiej życzę, aby się doczekali wzrostu tejże organizacyi do stu tysięcy.—*Szymon Jesikiewicz*, odbiorca pośmiertnego.

ST. PAUL, Minn. w grudniu '98.

Sprawozdanie z r. 1898 z dochobodu i rozchodu tow. św. Kazimierza król. należącego do Unii P. w A. jako No. 8.

Dochód:

Gotówki z r. 1897	$14.29
Skolektowano wypożyczone pieniądze	83.20
Podatku	20.10
Pośmiertne	138.70
na Sekretarza	4.65
na Gazetę	10.05
na Dom Emigracyjny	2.25
dwa Wstępne	1.00
Procent	2.00
Razem	$276.24

Rozchód 1898:

Zapłacono podatku	$23 90
Pośmiertne	164.90
na Sekretarza	4.65
na Gazetę	11.95
na Dom Emigracyjny	2.25
dwa Wstępne	1.00
Wypożyczono na nott	50.00
Odesłanie pieniędzy	1.20
Razem	$259.85
Dochód	$276.24
Rozchód	$259.85
Pozostaje w kasie	$16.39
Wypożyczono	$50.00
Całego majątku jest	$66.39

Nowy Zarząd wybrany został na rok 1899: Władysław Różycki, sekretarz, na podskarbich Jan Grzybowski i A. Lijewski.

BUFFALO, N. Y., w grudniu '98.

Zawiadamiam członków towarzystwa Synowie Królowej Polskiej No. 4 Unii Polskiej, iż posiedzenie odbędzie się we wtorek 3 stycznia 1899 o godzinie 8 wieczorem, przytem przypominam tym panom, którzy mają zamiar przystąpić do naszego towarzystwa, ażeby się zgłosili na to posiedzenie, a będą mile przyjęci. — Z uszanowaniem *Józef Majchrzycki*, sekretarz.

Ceny Targowe.

Mąka pierwszy patent, beczka		3.85
" drugi "		3.65
" pierwsza czysta "		2.70
" druga czysta "		2.50
Pasza No 1 za tonę		12.50
" No 2 "		13.00
" No 3 "		13.50
Siano piękna-trawa za tonę		6.00
Pszenica buszel No 1		65c
" " No 2		62½c
" " No 3		61½c
Kukurydza buszel No 3		31c
" " No 4		30½c
Owies buszel No 3		25½c
" biały No. 3 buszel		25¾c
Żyto No 2 buszel		48½c
Masło najlepsze funt		22½c
" No 2 "		16—17c
" No 3 "		14—15c
Jaja świeże tuzin		18½c
" drugi gatunek		16½c
Ser śmietankowy funt		11½c
" lymburski "		8½c
Drób—Kury funt		5c
Kurczęta funt		6c
Indyki mięszane		7—9c
Gęsi 5—6c	Kaczki	6½—7c
Kartofle buszel		28—30c
Cebula buszel		28—42
Groch suchy "		65c—1.00
Jabłka beczka		3.25—4.25
Śliwki 10 ft. pudło		70—1.10
Gruszki pudło		2.25—2.50
Ryby. szczupaki funt po		6—7c
crappies		5—6c
biała ryba		7—7½c
Bydło 1ej klasy 1,200 do 1,600 lb. sto funtów		5,65—5,80
Woły wyborne		5,25—5,60
dobre		4,80—5,20
zwyczajne		4,30—4,75
Teksaskie byki		2.40—3.50
Krowy dobre		3.90—4,80
Cielęta		5,25—7,25
Świnie wyborne 100 lb.		3,70—3,80
zwyczajne		3,40—3,65
asortowane		3.70—3.80
biedne		2,00—2,75
Owce wyborne 100 lb.		4,35—4,60
zachodnie		4,00—4,30
Jagnięta wyborne		3,75—4,25
zwyczajne		5,20—5,60

BOCHATERSKA RODZINA

Urywek z powstania 1863 r.

Zdarzenie prawdziwe.

Opisał Władysław Czaplicki.

(Ciąg dalszy.)

Tu, obok najsurowszego rozkazu, ażeby nikt nie oddalał się z miejsca, ani od swoich koni, zatrzymał się oddział.

Pułkownik znowu przy zapałkach przypatrywał się mapie, a następnie miejscowość badał dokładnie i najzaufańszych swych ludzi wysłał na zwiady.

Wysłańcy wrócili wkrótce i zdali raport, że ze wszech stron jesteśmy otoczeni.

— W takim razie — rzekł pułkownik namyślając się nieco — nie pozostaje nam nic, jak tylko korzystać z poczciwej rady przyjaciela naszego. — Następnie zwrócił się do mnie i zapytał z cicha:

— Czy umiesz pływać?

— Umiem! — odparłem z dziwiony tem pytaniem.

— A czy dobrze?

— Zdaje mi się.

— A więc chodź ze mną!

Zaledwie uszliśmy kilkanaście kroków, dość głośny i coraz głośniejszy szmer wody o nasze odbijał się uszy i wkrótce stanęliśmy u brzegu rzeki nie szerszej, jak cztery do pięciu sążni. Naczelnik wskazując ręką na rzekę, szepnął mi cicho:

— W tym kierunku wysonduj mi wodę, zbadaj dokładnie stan rzeki przynajmniej na 200 do 300 kroków. Wysokość wody i jaki grunt. Zbadaj środek i boki rzeki u brzegu, ale sprawiaj się cicho, bo tu w pobliżu muszą być Moskale a przynajmniej ich czaty. Przytem nadsłuchuj, czy nie usłyszysz czego? Ja dodał — czekam cię tutaj.

W mgnieniu oka byłem już rozebrany i w wodzie. Odgadnąwszy myśl pułkownika, badałem wszystko stosownie do tego i po upływie najwięcej pół godziny byłem już z powrotem i zdałem mu raport, że najwyższa głębia zaledwie cokolwiek wyżej pasa, iż po bokach niedaleko brzegu płytsza, że grunt twardy choć niekamienisty, i że nigdzie nic nie doleciało mojego słuchu, precz szmeru wody i szumu wiatru.

W pół godziny później, przy zachowaniu jak największych ostrożności, cały oddział był już w pochodzie łożyskiem rzeki.

W niektórych miejscach furgony dźwigała piechota, na żadne jednak nie napotkawszy trudności. Najwyżej po godzinie cały oddział wylądował szczęśliwie i w dalszą drogę puściliśmy się polami i bez przerwy maszerowaliśmy do białego dnia — wśród którego szybko zdążyliśmy do lasu już niedaleko wsi Panasówki.

Przededniem jednak, jeszcze na chwilę przed wschodem słońca, daleko po za nami usłyszeliśmy huk ognia działowego.

— A! strzelajcie sobie, niech wam wyjdzie na zdrowie! — śmiejąc się zawołał wówczas pułkownik i dodał zarzucając na głowę swój tak dobrze wszystkim z jego oddziału znany szalik mały: — wszak to oni myślą, że my jeszcze w lesie, mniemają, że nas kropią kartaczami i rzucają postrach granatami. Już nie ubiegną nas i zajmiemy takie stanowisko, że mimo przeważających sił, możemy im skórę wygarbować.

I rzeczywiście. Moskale długo strzelali do opuszczonego przez nas lasu i nie prędko postrzegli, jakiego wypłataliśmy im figla.

Pułkownik zwracając się do mnie dodał nieco ciszej:

— Tę szczęśliwą myśl zawdzięczamy leśniczemu, dziwna tylko i niepojęta dla mnie, dla czego z tą wiadomością nie przyjechał sam — mimo nocy wysłał z nią swoje jedyne i tak ukochane dziecię? Jacyż to dzielni ludzie! — Ileż tam poświęcenia!!

Pułkownik zamyślił się a potem rzekł jakby sam do siebie:

— Jestem o nich bardzo niespokojny — kto wie, czy ich nie spotkało jakie nieszczęście! W tamtej stronie widziałem jakąś łunę na niebie.

W pół godziny później spoczywaliśmy w lesie. Ranek był cudny, wszystko zapowiadało pogodę i gorący dzień. Poranek i las były tak piękne i tak urocze, że mimo znużenia i niewyspania, rzuciwszy się na zieloną murawę puszystą, rozkoszowaliśmy długo w piękności lesistego świata, po niejakim dopiero czasie, gdy odpoczęliśmy trochę, apetyt nasz upomniał się o swoje prawa; każdy więc z nas sięgnął po manierkę i dobył do jedzenia co miał: słonina i chleb razowy smakowały wybornie i posiliły należycie.

— Pułkownik tylko sam jeden nie udał się na spoczynek; rozkazał podać sobie swojego luzaka, dosiadł go i stępo zapuścił się sam jeden w gęstwinę.

— Dzionek prześliczny! — odezwał się jeden z młodych Lwowian. — Ale czy każdy z nas doczeka wieczora? Bitwę czuć w powietrzu!

— Rzeczywiście — odrzekłem — zdaje się, że będziemy mieli dzisiaj gorącą przeprawę.

I w istocie, tak się stało jak przewidywaliśmy wszyscy.

Gdy wrócił naczelnik, zaraz stosowne do dalszego pochodu wydał rozkazy, zalecił większe niż zwykle ostrożności, zabronił surowo wydalać się z szeregu, a po cichej komendzie szybko cały uformował się oddział i ruszyliśmy z miejsca.

Obok pułkownika postępowało dwóch wieśniaków, których prowadził ze sobą. Było to dnia 3go Września.

Około godziny 9tej przed południem dotarliśmy do lasu pod Panasówką i przebywszy go w szerz, zatrzymaliśmy się na jego krańcu, frontem do folwarku Poremba.

Folwark ten stał nieco na wzgórzu, w pośrodku łanu ścierniska, obejmującego najmniej wiorstę w kwadracie.

Równina, rodzaj pastwisk, zapewne dla osuszenia, przerznięta była dość szerokim i głębokim rowem, w pobliżu którego tu i owdzie były trzęsawiska. Cały ten łan z czterech stron otoczony był lasem.

Dzierżawczyni Poremby przysłała zaraz dostateczną żywność dla koni — pod dostatkiem okowity i kilka beczek piwa. Naczelnika oficerów zaproszono do dworu. Pułkownik jednak sam tylko z jednym adjutantem udał się tam, ale tylko w tym celu, ażeby gościnnej Polce serdeczne złożyć podziękowanie.

W sam czas odgotowano dla wojska, gdyż zaledwie posililiśmy się i nakarmiliśmy konie, wpadły do obozu wczorajsze kuryerki i natychmiast udały się do pułkownika. W pięć minut później odjechały z powrotem, a cały oddział wezwano do pogotowia.

Doniosły one zkąd i w jakiej sile nadciągają Moskale. Lelewel plan miał gotowy i stosownie do tego powyznaczał miejsca piechocie i ułanom. Wszyscy też zawczasu zajęli swoje stanowiska i przygotowali się na przyjęcie wroga.

W mojej kompanji było wielu z młodzieży lwowskiej, a może i wpośród łaskawych czytelników znajduje się niejeden z dzielnych moich towarzyszów broni.

Czekając długo na wroga, kompanja nasza z bronią w ręku zasiadła na około mnie na zielonym murawy kobiercu, a ja, chcąc dodać im odwagi, mówiłem im o obowiązkach każdego człowieka w obec kraju i narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

TRENTON, N. J. w Grudniu '98.

Obchód listopadowy odbył się tu bardzo poważnie dnia 3-go Grudnia, o godzinie 7-mej w wieczór zgromadziliśmy do kościoła św. Krzyża, którym to Wielb. ks. Fr Czarnecki przy wystawionym katafalku odśpiewał Psalmy żałobne za dusze naszych braci poległych w powstaniu Listopadowem. Po skończonem nabożeństwie udaliśmy wszyscy do hali Polskiej ob. Józefa Mackiewicza, w tem o godzinie 8-mej 15 min. profesor Winc. Siniewicz przy odgłosie trąb kapelij polskiej przymaszerował z pułkiem Krakusów i Polskich Kosinierów, tu nastąpiło prezentowanie broni, muzyka ucichła, poczem ob. J. Szandys wstąpił na estradę i z stosowną przemową wytłumaczył co za pamiątkę obchodzimy i na prezesa tego obchodu zaprosił Wielb ks. Fr. Czarnieckiego, prob. parafii św. Krzyża, tu kapela Polska zagrała z dymem pożarów, skoro kapela ucichła Wielb. ks. Fr. Czarniecki przemówił aż do głębi serca wzruszając wszystkich obecnych tłumacząc co za pożytek mamy z obchodów narodowych i jak je mamy obchodzić i zaprosił na sekretarzy tego obch. ob. J. Szandysa i ob. St. Słomskiego tu dzieci ze szkoły św. Krzyża pod dyrekcyją prof. W. Siniewicza zaśpiewały „Na Groby".

A dalej program był następujący: Deklamacja L. Szkodowska, śpiew chłopców: „Dalej Bracia"; deklam. Fr. Krakowski; kapelja odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła"; mowa ob. J. Szandysa „Co nas jeszcze łączy; dekl. M. Stawyszyńska; śpiew chłopców „Hej strzelcy"; dekl. Aug. Rogaczewski; mowa po słowiańsku przez Jana Slanskiego studenta św. Teologii; kapela odegrała mazura; dekl. Fr. Duszyńska; śpiew dzieci szkolnych orzeł; deklam. Franc. Talerowski; mowa Wielb. ks. Fr. Czarneckiego na temat: „co za przyczyna była że powstanie listopadowe upadło i co mamy czynić na dalej jak mamy postępować aby przyczynić się do odrodzenia naszej ukochanej ojczyzny. Na końcu nasz Wielb. przewodniczący podziękował za liczne zgromadzenie i spokojne zachowanie się podczas obchodu i zaproponował wolną składkę na dom Emigracyjny i zebrano $4.62 tu kapela zagrała „Boże coś Polskę", po skończeniu tego hymnu profesor W. Siniewicz powołał swych Krakusów i Kosynierów pod sztandar i przy odgłosie trąb naszej kapeli pomaszerował do hali szkolnej poczem rozeszli się wszyscy.

Jan Szandys, sekretarz obchodu.

Najstarszy kościół w świecie.

W pobliżu Bordeaux w Francyi znajduje się najstarszy kościół w świecie, zbudowany w IX stuleciu. Kościół ten pod wezwaniem ś. Weroniki jest utrzymany w dobrym stanie, jakkolwiek kilka razy podlegał restauracyi,

Buffalo, N. Y.

P. M. Tądrowski zaopatrzył swój skład na święta Bożego Narodzenia w wyborne, ciepłe i tanie obuwia, tak dla mężczyzn, kobiet jak i dla dzieci. Wybór znakomity. Przyjdźcie i przekonajcie się sami.

P. L. Smyczyński na święta Bożego Narodzenia sprowadził wybór doskonałego towaru. Posiada ciepłe zimowe ubrania i palta. Za dobroć i taniość wyborów gwarantujemy.

SAINT PAUL.

Grypa.

W naszem mieście pojawiła się grypa (influenza) i codziennie donoszą o nowych wypadkach do biura zdrowia. Doktorzy miejscy radzą, aby ile możności unikać zaziębienia i nosić ciepłe ubranie. Dzieci należy ciepło ubierać.

Browar Bruggemanna

Jeden z najstarszych browarów w mieście i znany tak w mieście, powiecie jak i całym stanie z wyrobu słynnego piwa. Napój ten wyrabiany jest z najlepszego jęczmienia i chmielu a ci co go piją, nie mają dość słów pochwały. Zamawiając telefonujcie pod nr. 1442, Polacy mogą dostać tego piwa w saloonie ob. Józefa Jarosza.

Stan powietrza.

W ciągu ostatniego tygodnia mieliśmy powietrze stosunkowo dosyć łagodne, lecz przeplatane to śniegiem, to wiatrem, to pogodą.

Czyste Wino.

Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wyprobowane, czyste wino mszalne. [Altar Wine.]

Skarży miasto.

Pani M. Kebholz wniosła skargę przeciw miastu o $1500 odszkodowania za pokaleczenie się, jakie odniosła 19 sierpnia br. wskutek złamanego chodnika. Sędzia Kelly za jej uszkodzenia przyznał jej $1000.

Polska piekarnia.

Zwracamy uwagę szan. Rodaków i Rodaczek na ogłoszenie nowej polskiej piekarni p. Zalewskiego, pod nr. 566 Wabasha ul. Panie gospodynie, pytajcie waszego grocernika o pieczywo p. Zalewskiego, a odniesiecie dwie korzyści: poprzecie Rodaka i nabędziecie smaczny chleb, bułki, ciasta itp.

Brutalny mąż.

G. Milhausen przyszedłszy do domu od pracy w czwartek wieczorem w stanie nietrzeźwym, usiadł do kolacyi i zaczął wymyślać swej chorej żonie. Gdy ta uspakajała go, on pochwyciwszy filiżankę z kawą, uderzył biedną kobietę w głowę tak, że ta oblała się krwią. Pijaka wezwano przed sąd, gdzie sędzia Orr odesłał go do *domu robót* (workhouse) na trzydzieści dni. Oto skutki pijaństwa.

Polski skład rzeźniczy.

Nasz rodak, p. Głąbica w East Saint Paul utrzymuje w swoim składzie tylko najlepsze i świeże mięsiwa oraz wędzonki. Kiełbasy, kiszki, szynki itp. wędliny przyrządzane są na sposób starokrajowy i smakują wybornie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela, chrzciny, bale, pikniki itp. Obecnie p. Głąbica przeniósł sztor do domu własnego, róg Lawson i Arcade ulic.

Podatek miejski.

Major Kiefer podpisał w przeszłym tygodniu opracowane sprawozdanie przez komisyę budżetową na rok 1899, które to sprawozdanie wykazuje, że podatek na rok przyszły będzie wynosił $1,383,080.

Skład rzeźnicki.

W handlu rzeźnickim braci Kaźmierczak przy 3ej ulicy nabyć można przedziwne szynki wędzone i wyborne polskie kiełbasy, prawdziwe delicje. Jest to największy handel w mieście i słynie ze swoich wyrobów mazarskich w całym stanie.

Druty elektryczne.

Na przecięciu Robert i Szóstej ulic zerwały się druty elektryczne i narobiły niemało strachu ludziom znajdującym się w tramwaju i na ulicy. Dzięki przytomności umysłu konduktorów nikt nie został uszkodzony.

Salon polski.

Zwracamy uwagę Rodaków, przybywających z obcych miast lub okolicy do St. Paul na polską gospodę obywatela Jarosza, 250 Thomas ul., róg Gaultier, gdzie szklanka wybornego piwa, kieliszek *starki* lub kubek starego wina orzeźwi każdego a uprzejmy gospodarz udzieli wszelkich informacyi i wskazówek.

Odznaczenie.

Lejtdnant Groh z bateryi A. M. S. N. G. został w zeszłym tygodniu odznaczony kosztowną szablą za jego waleczność, jaką się odznaczył w ciągu ostatniej walki z Indyjanami. Ceremonia odbyła się w twierdzy Snelling.

Skład węgli i drzewa.

Ob. Józef Nowak otworzył skład węgli i drzewa pod nr. 681 Virginia ave. Dostarcza węgli i drzewa w rozmaitym gatunku. Zamówienia można zostawiać w saloonie ob. Józefa Jarosza lub u Franciszką Skórczewskiego, w Mealey sztorze, róg 7ej i Wabasha ulic.

Nowe zakupno.

St. Paul Union Depot Co. zakupiła przyległy grunt 600 stóp długi i 60 stóp szeroki za $20,000. Kompania ta dostała od miasta pozwolenie na rozszerzenie stacyi i powiększenie warsztatów kolejowych.

Grocernia.

Grocernię p. Matza i Danielskiego odwiedza setki kostumerów co dzień. Jest to najlepszym dowodem dobroci i jakości towarów, wielkiego wyboru i sprawiedliwych cen.

Nowy przemysł.

W St. Anthony Park stanie niebawem fabryka pieców pod nazwą "The What Cheer Stove Co." Będzie to korzyścią dla naszego miasta, gdyż kilkuset ludzi dostanie w niej zatrudnienie.

Skład trunków.

Simon Wine House posiada wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine). Wielki skład win, wódek i likierów oraz słynnego *Aromatic Stomach Bitters.*

Spadła z platformy.

M. Doyle, stojąc na platformie tramwaju Sibley ave., spadła wskutek szybkiego skręcenia się tramwaju na rogu Seven Corners i odniosła znaczne uszkodzenia zewnętrzne.

Przeciw chorobom.

Wiadomo jest całemu światu, w jakim celu środki zewnętrzne są używane. Kotwiczny Pain Expeller jest królem środków zewnętrznych i jest wyrabiany w tym celu ściśle według zasad naukowych. Cały świat tego środka uzywa, gdyż nie masz środka mu równego. Cena 25 i 50 centów.

Aresztowany.

Adwokat George Hayford, który sprzeniewierzył sporą sumę pieniędzy w Los Angeles, został aresztowanym w naszem mieście przez detektywów i osadzonym w więzieniu powiatowem.

Appetine Bitters.

Nie jest gorzkim—jest smacznym i ma przyjemny zapach i smak. Można go dostać u Geo. Benz & Sons w St. Paul i Minneapolis.

Drukarnia "Słońca"

Wykonywa wszelkie roboty drukarskie szybko, gustownie i po cenach przystępnych.

MINNEAPOLIS.

Nagła śmierć.

K. Christianson umarł w swym pokoju, położywszy się spać, pn. 520 Cedar ave. Według orzeczeń doktorskich leżał w łóżku przez trzy dni nieżywy. Zwłoki odkryła policya.

Dobra sposobność.

Zwracamy uwagę wszystkich Rodaków na ogłoszenie o taniej i dobrej roli w stanie Minnesota, w pobliżu Red River. Rzeczywiście lepszego i tańszego gruntu trudno znaleść — ziemia pszenna pierwszej klasy, a głównie bliskość trzech kolei daje możność łatwego zbytu produktów, dla tego zachęcamy wszystkich, mających chęć nabycia farm, aby się zgłosili do *L. B. Arnolda*, 901-905 Guaranty & Loan Build'g, Minneapolis, Minn.

Złodzieje.

W. Thompson i J. McFarland, aresztowani za kradzież świni pn. 29 Szósta ul., zostali przez sędziego odesłani do domu roбót na 3 miesiące każdy.

Spłoszone konie.

And. Peterson, mleczarz, jadąc parokonnym wozem po Minehaha ulicy, ani się nie spodział, gdy się konie spłoszyły i rozbijając wóz, popędziły jak wicher ulicą, wskutek czego tak się pokaleczyły, że trzeba było obydwa zastrzelić.

Dług miassowy.

Według sprawozdania kontrolera Nye dług miasta Minneapolis wynosi 8 milionów dolarów w papierach zastawnych.

Użycie wody.

Minneapolis zużyło w roku 1898 8 miliardów galonów wody.

W płomieniach.

W zeszłym tygodniu powstał pożar krótko po północy w mieszkaniu pani McKusik i zniszczył cały budynek, wyrządzając szkodę na $2,500.

Dziecko utopione.

Lottie Jackson, młoda murzynka, mieszkająca pn. 116 przy Drugiej ulicy utopiła swoje jednodniowe dziecko zeszłego tygodnia w kuble wody. Śledztwo koronerskie nie odkryło żadnych dotąd śladów, czy niemowlę zostało utopione umyślnie czy też utonęło przypadkowo. Skoro murzynka wyzdrowieje, będzie musiała uledz dochodzeniu sądowemu.

UWAGA.

Rodak nasz, pan **KAROL ZALEWSKI**, otworzył **PIEKARNIĘ POLSKĄ** pod nr. *566 Wabasha* ulica i poleca się względom Szanownych Rodaków, zalecając swoje pieczywa czystością i dobrocią. Przytem wyrabia wszelkie gatunki ciast i tortów. Przyjmuje obstalunki na święta, wesela, chrzciny i inne uroczystości i zabawy, dostarczając obstalunki ze ścisłą akuratnością z zadowoleniem ogółu. Sprobujcie tylko naszych ciast i pieczywa!

Z końcem roku wszelkie rachunki się regulują. Szan. Czytelnicy powinni pamiętać, że obowiązek ich sumienia zapłacić zaległą prenumeratę.

Szan. Czytelnicy raczą zwrócić łaskawą uwagę na ofertę p. Sławskiego, który sprzedaje pewne dzieła Henryka Sienkiewicza po nadzwyczaj niskiej cenie.

Pan Leibecke polski pogrzebowy poleca się ze swą ostatnią przysługą względom Publiczności, po nader umiarkowanych cenach. Przytem posiada obrazy św. i dobór książek do nabożeństwa.

Wszyscy, którzy pragną zasięgnąć porady prawnej, co do spraw spadkowych (hypotecznych) zwłaszcza, w tych interesach, które będą wyrokowane w zaborze rosyjskim, niechaj się zgłoszą do Redakcyi "Słońca". Płatnym Czytelnikom udzielamy porady prawnej darmo.